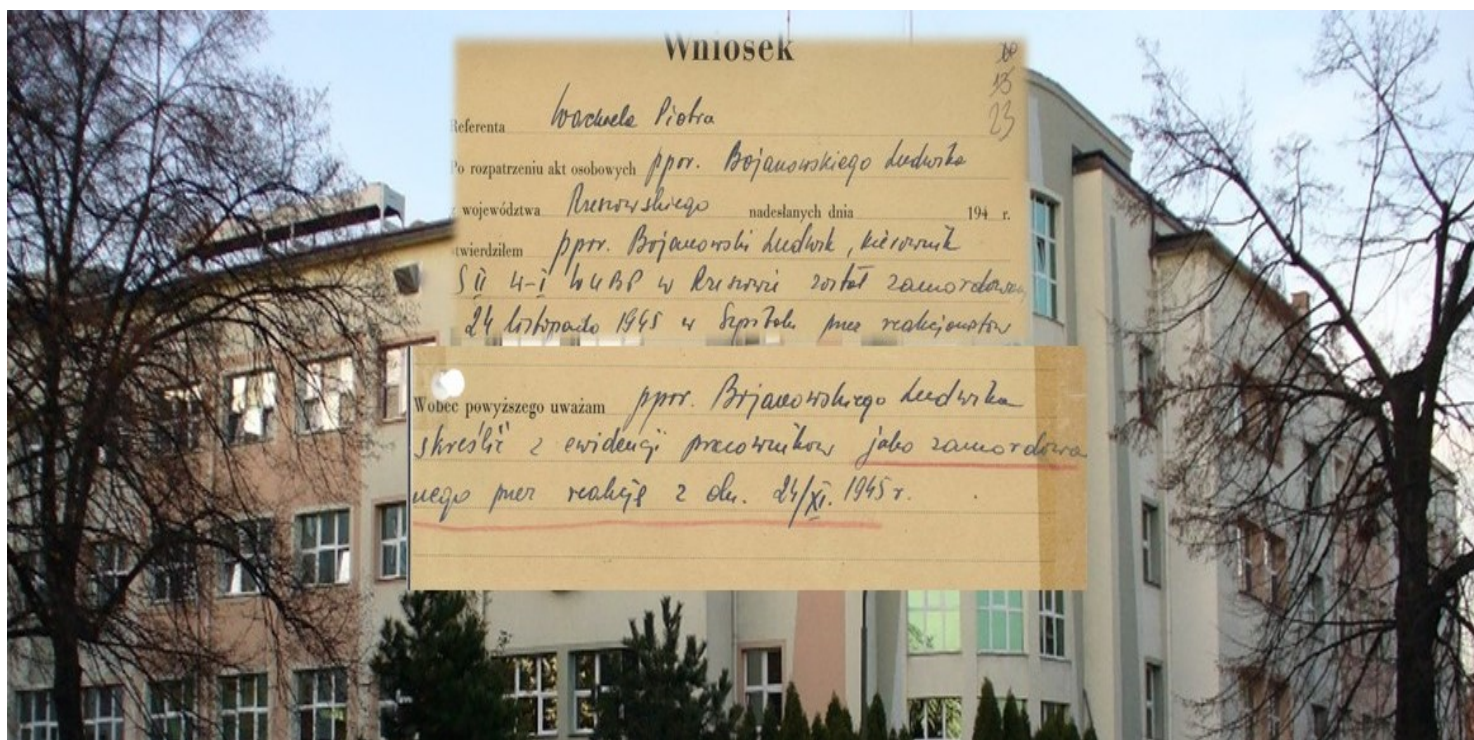


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/wolnosc-i-niezawislosc/87713,Ostatnia-akcja-specjalna-Brunona.html>



ARTYKUŁ

Ostatnia akcja specjalna „Brunona”

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: PAWEŁ FORNAL 24.11.2021

24 listopada 1945 r. Straż Okręgu Rzeszowskiego WiN pod dowództwem ppor. Kazimierza Dziekońskiego „Brunona” zastrzeliła w rzeszowskim szpitalu przy ul. Szopena funkcjonariusza komunistycznego aparatu terroru ppor. Ludwika Bojanowskiego kierującego Sekcją 2. Wydziału I WUBP w Rzeszowie.

Była to jedna z trzech udanych akcji specjalnych wykonanych w latach 1945-1946 przez Straż Okręgu WiN Rzeszów, w których zlikwidowano niebezpiecznych dla podziemia niepodległościowego funkcjonariuszy UB odpowiedzialnych za rozpracowanie i aresztowania konspiratorów prowadzących walkę z instalowaną pod protektoratem sowieckim władzą komunistyczną. Dwie akcje likwidacyjne wykonały komórki Straży zorganizowane przy Radach WiN powstałych w powiatach województwa rzeszowskiego. Likwidacja Bojanowskiego była jedyną taką akcją przeprowadzoną przez Straż stanowiącą ubezpieczenie Zarządu Okręgu Rzeszowskiego WiN. Przeprowadzono ją na wniosek ówczesnego prezesa Okręgu WiN ppłk. Adama Lazarowicza „Aleksandra”.

Po 75 latach rodzi się pytanie co legło u podstaw tej akcji? Kim był Ludwik Bojanowski i dlaczego został zlikwidowany w szpitalu?

Ludwik Bojanowski urodził się 15 października 1919 r. na Kresach wschodnich II Rzeczypospolitej w Złoczowie k. Tarnopola. Można powiedzieć, że należał do „pokolenia Kolumbów”, jednak jak dalece inne były jego losy. W Złoczowie ukończył szkołę powszechną, a w Tarnopolu szkołę handlową. 17 września 1939 r. wkroczenie Armii Czerwonej zastało go pracującego w Okręgowym Towarzystwie Rolniczym w Radziechowie.



Ludwik Bojanowski. Fot. z zasobu

Sowietyzacja w wojsku

W latach 1940-1942 służył w Armii Czerwonej m.in. w 136. Pułku Artylerii Ciężkiej, gdzie uległ sowietyzacji. Po demobilizacji pracował przy wyrębie drzewa w 153. Jednostce Kaukaskiej Kolei Żelaznej. W październiku 1943 r. trafił do armii polskiej tworzonej przez komunistów w Związku Sowieckim z przydziałem do 1. Warszawskiej Brygady Artylerii Armat im. Józefa Bema, gdzie po przeszkoleniu był zastępcą dowódcy plutonu ds. polityczno-wychowawczych tzw. politrukiem.

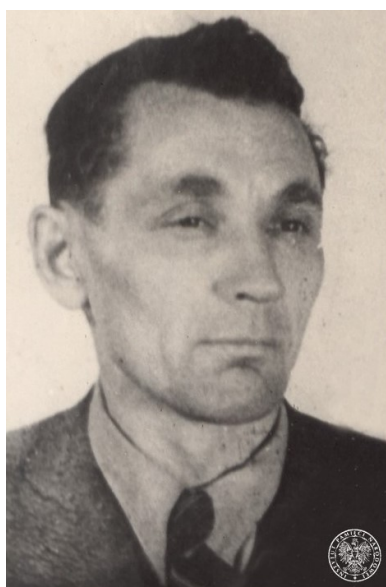
Likwidacja Bojanowskiego była jedyną taką akcją Straży - ubezpieczenia Zarządu Okręgu Rzeszowskiego WiN. Przeprowadzono ją na wniosek ówczesnego prezesa tego Okręgu ppłk. Adama Lazarowicza „Aleksandra”.

Kolejnym krokiem w jego bezpieczeniackiej karierze było ukończenie I kursu NKWD w Kujbyszewie tzw. kuźni kadr peerelowskiej bezpieki. Po ukończeniu szkolenia już w sierpniu 1944 r. skierowano go w grupie 24 absolwentów tegoż kursu do zajętego przez Armię Czerwoną Rzeszowa z zadaniem organizowania aparatu bezpieczeństwa. Początkowo był szeregowym funkcjonariuszem Sekcji 2. WUBP w Rzeszowie zajmującej się zwalczaniem ludzi i struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Później krótko organizował PUBP w Przeworsku. Z końcem 1944 r. ponownie przeniesiono go do Rzeszowa na stanowisko zastępcy kierownika Sekcji 2. W maju 1945 r. za „wzorową służbę” awansowany został do stopnia ppor., a miesiąc później objął kierownictwo Sekcji 2. Wydziału I WUBP w Rzeszowie.

Szybko jego nazwisko znalazło się w zainteresowaniu poakowskiego wywiadu rzeszowskich struktur NIE, a później DSZ i WiN mającego swoje wtyczki w bezpiece. Według jego meldunków Bojanowski to

„kat aresztowanych znęcający się w straszny sposób nad nimi”.

Nasilające się obławy i aresztowania oficerów, podoficerów i żołnierzy Podziemnej Armii i stałe zagrożenie ze strony UB spowodowały, że podjęto decyzję o wykonaniu wyroku na najbardziej aktywnym w zwalczaniu polskiego podziemia niepodległościowego funkcjonariuszu tzw. „polskiego NKWD”, jakim był Bojanowski. Miała to być również akcja odwetowa za zabicie przez UB oficerów AK ppor. Wiktora Błażewskiego „Orlika”, por. Józefa Puchały „Lisa” i kpt. Piotra Barana „Blizbora”. Wykonanie takiej akcji było jednak bardzo trudnym zadaniem, ponieważ Bojanowski mieszkał w budynku WUBP w Rzeszowie przy ul. Jagiellońskiej 13 i otaczał się wyłącznie funkcjonariuszami bezpieczeństwa.



Kazimierz Dziekoński. Fot. z zasobu IPN

Przypadkowy strzał...

Nadarzyła się ku temu jednak okazja, ponieważ 11 listopada 1945 r. został przypadkowo postrzelony w kancelarii WUBP w Rzeszowie przez jednego z funkcjonariuszy UB, który oglądając pistolet przypadkowo pociągnął za spust i ciężko go ranił. Po tym zdarzeniu ze względu na bardzo poważny stan Bojanowskiego przewieziono do pobliskiego szpitala powszechnego przy ul. Szopena. W krótkim czasie informacja o jego hospitalizacji dotarła do WiN-u dzięki pracującymi tam jako pielęgniarki siostrom zakonnym. Zbieg okoliczności spowodował również, że w jednej szpitalnej sali przez kilka dni leżał z Bojanowskim *incognito* prezes Okręgu WiN Lazarowicz, który leczył tam chore nogi. Jak

można się domyślać poznał wówczas osobiście Bojanowskiego i z nim rozmawiał. Przekonał się również jak niebezpiecznym dla organizacji jest człowiekiem. Wówczas na pewno podjął ostateczną decyzję o jego zastrzeleniu.

Na ubeków padł blady strach. Odtąd „idąc po zmierzchu lub wieczorem do pracy mieli po czterech aniołów stróżów z automatami i latarkami”. Według raportów WiN „likwidacja Bojanowskiego wywołała w Rzeszowie wśród społeczeństwa jedynie radość”.

Pomocy w przygotowaniu akcji udzieliły zatrudnione w szpitalu współpracujące z WiN-em siostry zakonne. One to pomogły żołnierzom Straży wejść do środka otworzywszy boczną bramę do szpitala. Rekonesans przed akcją wykonał również osobiście dowodzący nią kierownik Straży Rzeszowskiego Okręgu WiN ppor. Kazimierz Dziekoński „Bruno”. W akcji oprócz niego wzięli udział trzej bojówkarze Kazimierz Strumski „Dan”, Fabian Waltoś „Sowa” i Stanisław Leśko „Leśniewicz”.

Akcja specjalna...

Tak jej przebieg wspominał ostatni żyjący uczestnik Stanisław Leśko:

„Do akcji zbieraliśmy się dwa razy. Za pierwszym razem została odwołana. Zbiórka była na starym cmentarzu obok Straży Pożarnej nad Wisłokiem. Dopiero za drugim razem dostaliśmy sygnał do wkroczenia. Wtedy też jeden z braci Strumskich – Władysław odmówił udziału mówiąc, że jest chory, zostało więc nas do akcji czterech – drugi Strumski, Waltoś, Dziekoński i ja. Weszliśmy z Waltosiem jako pierwsi, żeby rozbroić strażnika (był to Polak z KBW), potem weszli Dziekoński ze Strumskim wykonać wyrok na Bojanowskim. Samego strzału nie słyszałem. Akcja trwała około 5 minut. [...] Po akcji wyszedłem ze szpitala w płaszczu zabranym żołnierzowi KBW, przeszedłem przez most na Wisłoku i udałem się do domu na Wilkowyi”.

Zamach został przeprowadzony w sobotę po godzinie 19, czyli po zmroku. Do Bojanowskiego strzelał trzykrotnie Kazimierz Strumski.



Kazimierz Strumski. Zbiory prywatne Grzegorza Ostasza



Fabian Waltoś. Zbiory prywatne Grzegorza Ostasza



Stanisław Leśko. Zbiory prywatne

Autora

Według raportów WiN-u po zastrzeleniu Bojanowskiego wszczęto „alarm nocny i zatrzymano 18 przypadkowych przechodniów”. Następnego dnia „UB z zemsty brało ciężko chorych ze szpitala na przesłuchania do WUBP. Jeden z nich zmarł w drodze”. Na ubeków padł jednak blady strach. Odtąd

„idąc po zmierzchu lub wieczorem do pracy mieli po czterech aniołów stróżów z automatami i latarkami”.

Według WiN-owskich raportów

„likwidacja Bojanowskiego wywołała w Rzeszowie wśród społeczeństwa jedynie radość”,

a na pogrzebie „poza UB, milicją i wojskiem nikt nie był”. Początkiem grudnia 1945 r. kierujący Podobszarem WiN płk Łukasz Ciepliński „Ostrowski” uzasadniając konieczność zabicia Bojanowskiego, pisał do władz zwierzchnich, że

„wymieniony miał na sumieniu cały szereg mordów i bardzo zagrażał naszym ludziom”.



Szpital przy ul. Szopena 2 w Rzeszowie (stan w roku 2015); strona, od której weszła grupa likwidacyjna WiN. Zbiory prywatne Autora

Losy zamachowców

Uczestników zamachu komunistyczna bezpieka pomimo wieloletniego śledztwa nigdy w pełni nie ustaliła. Kazimierz Dziekoński jeszcze przez rok działał w rzeszowskim WiN-ie pełniąc funkcje kierownika Straży okręgowej i kierownika Rejonu Rzeszowskiego. Działalność swoją zakończył wraz z przypadkowym zatrzymaniem przez UB we wrześniu 1946 r. Dzięki staraniom WiN-u po kilkutygodniowym pobycie w areszcie śledczym WUBP w Rzeszowie został wykupiony i wyszedł na wolność. Wyjechał wówczas z Rzeszowa i ukrywał się w zachodniej Polsce pod fałszywym nazwiskiem „Jan Przewłocki” do 1958 r., kiedy to wyjechał do Wielkiej Brytanii. Tam mieszkał do śmierci w 1993 r.

Uczestników zamachu komunistyczna bezpieka pomimo wieloletniego śledztwa nigdy w pełni nie ustaliła. Kazimierz Strumski do wykonania wyroku na Bojanowskim przyznał się dopiero kilka lat

przed śmiercią już w Wolnej Polsce.

Kazimierz Strumski opuściwszy po tej akcji Rzeszów do grudnia 1947 r. działał w Okręgu WiN Wrocław. Następnie ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem do sierpnia 1956 r., kiedy to ujawnił się w Prokuraturze Generalnej w Warszawie. Do wykonania wyroku na Bojanowskim przyznał się dopiero kilka lat przed śmiercią już w Wolnej Polsce.

Fabian Waltoś po aresztowaniu Dziekońskiego objął stanowisko kierownika Straży Okręgowej WiN pełniąc ją do 29 maja 1947 r., kiedy to został śmiertelnie postrzelony podczas obławy UB i KBW na jego dom w Pogwizdowie Nowym k. Rzeszowa i po kilku godzinach zmarł.

Ostatni uczestnik akcji Stanisław Leśko po aresztowaniu Dziekońskiego wyjechał do Szczecina. Tam podjął pracę i ukończył studia na Akademii Handlowej. Następnie mieszkał i pracował w Gliwicach, Katowicach, Zabrze i Rybniku. Swój udział w zamachu ujawnił dopiero w 2007 r. Za swoją działalność w WiN 1 marca 2014 r. został odznaczony przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

COFNIJ SIĘ